


ZULA I JEDNOSKRZYDŁY SMOK




© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2019

Text © Copyright by Natasza Socha, 2019







Czerwiec tego roku był nie tylko gorący, ale chyba najbardziej truskawkowy od lat. Po długiej zimie i buncie natury, która zablokowała nadejście wiosny, wszystko w końcu wybuchnęło ze zdwojoną siłą. Truskawek w ogrodzie ciotek było tyle, że nikt nie nadążał ich zrywać. Zula je uwielbiała, więc zajadała się nimi bez opamiętania. Wczoraj na przykład pochłonęła trzy miseczki owoców polanych gęstą śmietaną i posypanych mielonymi migdałami. Było to tak pyszne, że nie mogła przestać jeść. Dopiero Hela uświadomiła jej,



że każdy brzuch od nad-
miaru owoców może
się w końcu zbuntować.

Zula tylko westchnęła
i niechętnie odsunęła od
siebie kolejną porcję. No trudno,
najwyżej dokończy jutro.



Ale truskawki jej się przyśniły i to był bardzo smaczny sen. Co prawda pod jego koniec coś się zaczęło zmieniać. Owoce przypominały coraz bardziej czerwone łuski, które wirowały w powietrzu, by po chwili osiąść na jakimś wielkim ogonie. A może szyi? Rano Zula nie pamiętała już dokładnie, zwłaszcza, że w jej brzuchu coś głośno bulgotało.

– Pewnie ciotka miała rację – mruknęła do siebie dziewczynka i postanowiła, że dzisiaj zje trochę mniej truskawek. Co nie znaczy, że wcale.

Wyskoczyła szybko z łóżka i pobiegła do łazienki.

Uśmiechnęła się do swojego odbicia w lustrze. Z naprzeciwka patrzyła na



CZERWIEC!

nią zadowolona dziewczynka z burzą rudych włosów i pierwszymi słonecznymi piegami.

Czerwiec!

Niedługo rozdanie świadectw i tak bardzo wyczekiwane wakacje!



Po chwili jednak na jej czole pojawiła się mała zmarszczka. Koniec roku nie oznaczał tylko wakacji. Koniec roku nieuchronnie przypominał o tym, że zbliżała się pora wypełnienia obietnicy złożonej Eszmegełowi, goblinowi zamieszkującemu las w Poziomkowie. Parę miesięcy temu zgodziła się przynieść mu smoczą łuskę w zamian za to, że przestanie podjudzać naturę do buntu i wszystko wró-


ci do normy. Wtedy wydawało jej się, że ma jeszcze bardzo dużo czasu, ale jak to bywa – te kilka miesięcy minęło jak z bicza strzelił.

Zula podrapała się po głowie. To chyba będzie jedno z jej najtrudniejszych zadań.

!!! Smok!

Czy ktoś w ogóle naprawdę wierzy w smoki? Czy one mogą istnieć? Co prawda jej babcia, Wielka Czarownica Liliana, uchodziła za przyjaciółkę smoków, ale Zula była pewna, że chodziło o jakieś odległe czasy, kiedy te zwierzęta żyły na świecie. Jeśli faktycznie żyły...

Z drugiej strony historia z rozgiewanym lasem udowodniła po raz kolejny, że



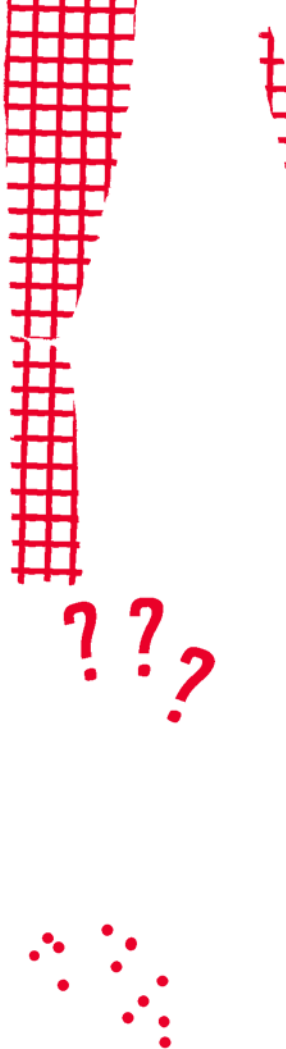
w jej na pół zwyczajnym,
na pół czarodziejskim ży-
ciu wszystko jest możli-
we. Wystarczy odrobina
magii, by świat pokazał
swoją drugą twarz. A jed-
nak ona sama, mała cza-
rodziejka, która spotkała
naprawdę dziwne stwory,
nadal nie mogła uwierzyć,
że gdzieś na świecie żyją
prawdziwe smoki. A jeśli
tak, to gdzie mieszkają? Co
jedzą? Czy ktoś je w ogóle
widział? Zastanawiała się na-
wet, czy Esmegel czegoś
nie zmyślił albo celowo nie
wprowadził jej w błąd, ale
to było raczej mało prawdo-
podobne. Goblin nie na-
leżał do stworów, które
lubiłyby żarty. Widać
było, że wyjątkowo
mocno zależy mu na

smoczej łusce, więc raczej
niczego nie zmyślił.

Tylko jak odnaleźć smoka?

Z pomocą przyszła jej babcia.
To było jakiś miesiąc temu, w cie-
płe piątkowe popołudnie. Zula
bawiła się z Pazurem w ogrodzie,
rzucając kocurowi gumową, skaczącą
piłeczkę (po kilku razach miał serdecz-
nie dość tej bieżaniny, ale nie chciał
przyznać, że cierpi
na zadyszkę), kie-
dy nagle z wnę-
trza niebieskiej
willi dobiegły ją
podekscytowa-
ne głosy ciotek.

– Nie! To
naprawdę ty?



– Zjesz coś? Mamy świeży cytrynowy placek z pistacjami albo dla odmiany doskonały krem ze świeżych grzybów.

– A może wolisz odpocząć?

– Ale Zula się ucieszy!

Dziewczynka wstała zaciekawiona. Kto to mógł być?

– Pazur, przerwa! – zawołała do kota i pobiegła w kierunku domu.

?

UFFF



Kocur odetchnął z ulgą i rozłożył się z przyjemnością na grzbiecie, wyciągając w górę wszystkie kończyny. Uff. Co za spokój. Za piłką jednak powinny uganiać się wyłącznie psy. A koty – po prostu odpoczywać, obserwując przepływające po niebie białe chmurki. Ewentualnie czatować w pobliżu lodówki na okazję podjedzenia czegoś pysznego.

Zula tymczasem wpadła do kuchni i aż zaniemówiła z wrażenia.

– Babcia! – zawołała w końcu i rzuciła się na szyję Liliany. Zanurzyła twarz w cudownych, popielatych, długich lokach z rudymi pasemkami

PRZERWA



i zaczęła zarzucać WCL gradem słów. –
Skąd ty tutaj? Dlaczego? Ale się cieszę!

– Chyba musimy o czymś ważnym
porozmawiać. – Wielka Czarownica
Liliana puściła do niej oko.

– To znaczy?

– O smokach.

No tak. WCL zawsze zjawiała się
w porę i zawsze wiedziała, co
jej wnuczkę trapi najbardziej.

Dwie godziny póź-
niej Zula ciągle jesz-
cze nie mogła dojść
do siebie z wra-

żenia. Naprawdę
babcia tego wszystkiego nie
wymyśliła?

– W dawnych czasach
to smoki były władcami
naszej planety. Mówiło
się o nich, że są królami



przestworzy,
kiedy tak majestatycznie unosiły
się w powietrzu, trzepocząc ogromnymi skrzydłami.
Niektóre potrafiły pływać, inne mieszkaly w grotach i lasach. Jednym z piękniejszych smoków był arktyczny smok śnieżny. Błękitnosrebrzysty, z kryształowymi łuskami. Mieszkał w lodowej grocie, polował na wieloryby i morsy. Nocą potrafił błyszczeć jak zorza polarna.

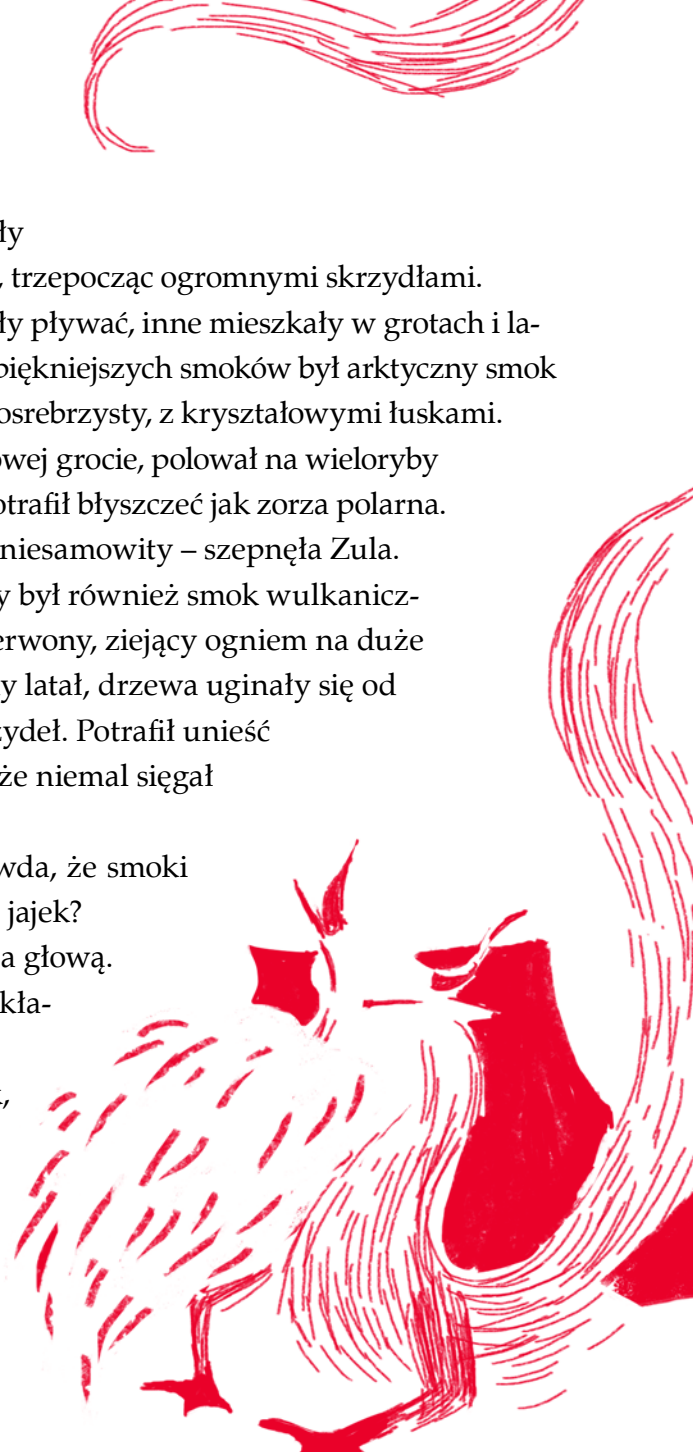
– Musiał być niesamowity – szepnęła Zula.

– Fascynujący był również smok wulkaniczny. Ogniście czerwony, ziejący ogniem na duże odległości. Kiedy latał, drzewa ugiwały się od łopotu jego skrzydeł. Potrafił unieść się tak wysoko, że niemal sięgał gwiazd.

– Czy to prawda, że smoki wykluwają się z jajek?

Babcia skinęła głową.

– Smoczyca składa od kilku do kilkunastu jajek, których pilnuje i strzeże jak oka w głowie przez kolejne





miesiące. Ale tylko z jednego jaja wykluwa się smoczątko. Jajko zaczyna świecić i pęcznieć. Przez delikatną skorupkę widać maleństwo, które szykuje się do przyjścia na świat. Pod opieką mamy zostaje zaledwie pięć miesięcy, potem musi samo wyruszyć na polowanie i naukę latania.



– Jakie znasz jeszcze smoki? – Zula wpatrywała się w WCL z prawdziwym zachwytem.



– Arabskiego
smoka pustynnego, skandynaw-
skiego smoka nocy, złocistego smoka gór
i małego smoka jednoskrzydłego, którego
imię poznasz niedługo sama. Tak naprawdę
nie jest wcale taki mały, ale chyba rzeczywiście
najmniejszy z tych, z jakimi się zetknęłam.

Zula przełknęła ślinę.

– Czyli smoki żyją naprawdę?

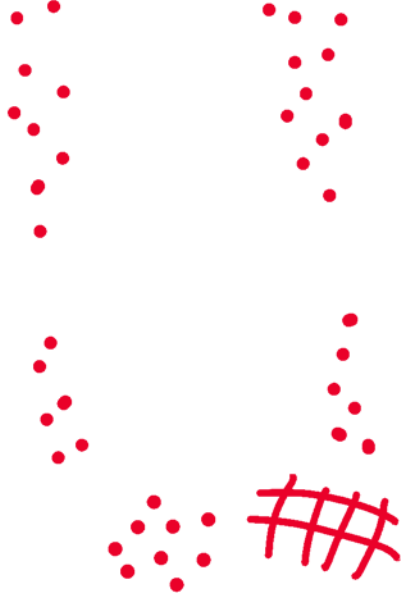
– Część wyginęła, część przeniosła się na inne
planety, a część pozostała wśród ludzi, ale chronią je
magiczne zaklęcia. Nie sposób zobaczyć więc smoka
ani spotkać go nagle gdzieś na wakacjach – wyjaśniała
babcia.

– To jak ja... – urwała Zula.

– Spokojnie. Wszystkiego dowiesz się w swoim czasie.

– Boję się, że to będzie bardzo niebezpieczna podróż.
Coś mi się wydaje, że smoki nie przepadają za ludźmi
i wolą żyć z dala od nich.

Wielka Czarownica Liliana przytaknęła.



– To prawda. Ale to wcale nie znaczy, że są złe. Po prostu trudno się z nimi zaprzyjaźnić. Są bardzo nieufne. Niewiele czarodziejów potrafi do nich dotrzeć, nie wspominając o zwykłych ludziach. No ale ty nie jesteś przecież taka zupełnie zwykła. – Babcia popatrzyła na nią z czułością.

– Myślisz, że powinnam zabrać ze sobą przyjaciół?

Babcia się uśmiechnęła.

– Przypominam ci, że Maks został porwany i uwięziony przez karła Armadoniusza w obrazie. A Leander musiał stawić czoła Czarnoksiężnikowi Lathandisowi. Obrażony las też wcale nie był łatwym przeciwnikiem, a jednak podczas wszystkich tych przygód świetnie dawaliście sobie radę. Między innymi dlatego, że zawsze sobie pomagaliście i wspólnie obmyślaliście plan działania. Oczywiście napotkacie trudności. Do takiej wyprawy trzeba się odpowiednio przygotować. Poza tym

będziecie musieli stawić czoło zaklęciom, które dają smokom ochronę. Ale nie wydaje mi się, abyście nie mogli sobie z nimi poradzić. – Babcia poklepała Zulę po ręce, a potem mocno ją przytuliła. – Jestem pewna, że chcesz na własne oczy zobaczyć prawdziwego smoka. W końcu to naprawdę niecodzienny widok.

W tym właśnie momencie do kuchni wkroczył rozespany Pazur.

Smoka? Czy ta urocza starsza pani naprawdę to powiedziała?

Jego kocie życie jest zdecydowanie zbyt szalone jak na zwykłego ko-



cura śmietnikowego. Miauknął zbulwersowany, ale WCL nagle wyciągnęła w jego stronę dłoń z najpyszniejszymi łososiowymi chrupkami pod słońcem. I to z dodatkiem koperku. Trudno. Da się przekupić. Za takie chrupki można zrobić wszystko, nawet stanąć oko w oko ze smokiem!



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,
faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl
www.nk.com.pl

Książkę wydrukowano na papierze
Creamy 80 g/m² wol. 2,0.

ZÍNG

Redaktor prowadzący *Katarzyna Lajborek*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Korekta *Krystyna Lesińska*
Redakcja techniczna *Katarzyna Zajac, Agnieszka Matulka*
Opracowanie DTP *Wojciech Jachimowicz*

ISBN 978-83-10-13501-8

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2019
Wydanie pierwsze
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań